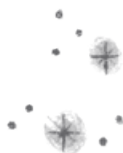


Amy Sparkes

LATARNIA
NA
KOŃCU
ŚWIATA

Przełożyła Kaja Makowska

KROPKA



Dla mamy, taty,
Alyna i wszystkich Iskierok

Jeśli tego słuchasz, mogę tylko przypuszczać, że zrobiłaś coś niewyobrażalnego mimo moich usilnych starań, żeby cię ochronić. Proszę, wiedz, że nie chciałam cię oszukać, próbowałam ci pomóc.

Kiedy to usłyszysz, ja prawdopodobnie nie będę żyła. Teraz masz medalion i nie mogę cię powstrzymać. Ale błagam, zastanów się nad tym.

I proszę, wybac mi. Wiedz, że zrobiłam to, co zrobiłam, bo bardzo mi na tobie zależy.

Na zawsze.





ROZDZIAŁ 1

Srebrna pozytywka grała spokojną, kojącą melodię, daleką od dzikich, przerażonych i chaotycznych myśli w głowie Dziewiątki. Tak... nie było co do tego wątpliwości: miała kłopoty. I to poważniejsze niż zwykle.

Siedziała na swoim łóżku z żelazną ramą w swojej prawie-ale-nie-do-końca-sześciokątnej sypialni w domu na skraju magii. Pokój był idealny dla niej – musiał być, ponieważ dom wybierał pokoje świadomie, z myślą o konkretnych gościach. Przy jednej ze ścian pokrytych lawendową tapetą w złote gwiazdki stał regał na książki sięgający sufitu. Na podłodze leżały

wełniane dywaniki – z jakiej dokładnie wełny, Dziewiątka nigdy nie spytała. Wciąż miała wiele do odkrycia o samym domu, a co dopiero o licznych krainach, po których podróżował. Wszystkie te krainy zaś potencjalnie znajdowały się w wielkim niebezpieczeństwie z powodu błędu Dziewiątki.

Schowała pozytywkę do torebki leżącej na turkusowej pościeli i podeszła do dwóch wysokich okien zasłoniętych turkusowymi zasłonami, które opadały na podłogę. Odsunęła jedną i wyjrzała na zewnątrz.

Świat Między Światami. Piękna czerń przetykana wirującymi srebrnymi pasmami pojawiającymi się znikąd, tańczącymi i eksplodującymi w oślepiających błyskach, by pozostawić po sobie jedynie ślad blednących gwiazd. Dom na skraju magii z nedorzeczną prędkością pędził do dawnego domu Dziewiątki – świata śmiertelników – mijając po drodze wiele ukrytych krain. Mała część dziewczyny chciała zrobić przystanek w jednej z nich i ukryć się przed popełnionym

błędem, ale większa część wiedziała, że to ona, Dziewiątka, wywołała ten bałagan i musi jakoś go posprzątać.

Zasunęła zasłonę i wróciła do łóżka. Opadła na pościel i poczuła jedwab pod palcami. To miejsce diametralnie różniło się od zapchlonego jutowego posłania na podłodze wilgotnej piwnicy, w której kiedyś mieszkała z gangiem złodziei. Spojrzała na granatowy sufit upstrzony srebrzystymi runami i poprosiła w duchu, by ten dziwny język przekazał jej tak potrzebną w tej chwili mądrość. Nie rozumiała, co te znaki oznaczają – nawet czarodziej Mroczysław nie umiał ich zinterpretować. A jednak – dedukowała – pokój najwyraźniej był idealny dla niej. Więc runy musiały układać się w jakąś ważną wiadomość, nawet jeśli ona nie potrafiła...

Drzwi sypialni otworzyły się z impetem. Dziewiątka podskoczyła.

Do środka wkroczyła najbardziej nieznosna czarownica we wszystkich krainach. Jej szkarłatne włosy spływały kaskadą po plecach,

a czarna suknia z krynoliną szeleściła przy każdym ruchu. Dziewiątka była jej niemal całkowitym przeciwieństwem – z krótkimi, ciemnymi, sterczącymi włosami, niechlujnymi spodniami i kurtką. I choć czarownica wyglądała na zaledwie kilka lat starszą od dziewczyny, wystarczyło jedno spojrzenie w jej wiekowe niebieskie oczy, by przekonać się, że to nieprawda.

– Słyszałaś kiedyś o czymś takim jak pukanie? – rzuciła ostro Dziewiątka i wstała.

Czarownica arogancko przeszła przez pokój, z niesmakiem rejestrując szczegóły.

– Czego chcesz? – zapytała dziewczyna.

– Daj spokój – odparła czarownica głosem równie gładkim co nieprzyjemnym. – Jesteśmy współlokatorkami, czyż nie? Może powinniśmy spróbować się dogadać? – Fantazyjnie machnęła ręką. – Wszyscy będziemy żyć w zgodzie.

Dziewiątka parsknęła.

– Dzień, w którym ty i Mroczysław zaczniecie żyć w zgodzie, będzie dniem, w którym Eryk bez zająknięcia powie „Mroczysław”! – odrzekła,

myśląc o tym, jakie to byłoby dziwne, gdyby troll kamerdyner kiedyś tego dokonał.

Czarownica przewróciła oczami.

– Mój brat niewątpliwie jest głupcem, ale głupcem posiadającym podróżujący dom, którego ja niestety potrzebuję.

– Biedni nie mogą wybierać? – zadrwiła Dziewiątka.

Czarownica uśmiechnęła się chłodno, a jej oczy błysnęły jak sztylety.

– Mądrzy czekają na odpowiedni moment.

Dziewczyzna westchnęła. Wtedy, w przypływie chwili, zawarcie umowy wydawało się dobrym pomysłem. Przekonała czarownicę, żeby zdradziła swoją groźną ciotkę Ohydię Nieprzewidywalną i pomogła ocalić życie domowników... w zamian za możliwość zabrania się w podróż domem na skraju magii. Teraz przypomniała sobie, co usłyszała od niej w Sekretnym Sklepie Sekretów:

„Ja mam na oku coś innego. Coś znacznie bardziej interesującego. Coś, z czym, tak się składa, mała złodziejko, tylko ty możesz mi pomóc”.

Oczywiście dopiero po tym, jak zawarły umowę i siostra Mroczysława weszła do domu, Dziewiątka zaczęła podejrzewać, że chce znaleźć niebezpieczny i potężny medalion. Może się myliła co do czarownicy... Może wyciągnęła pochopne wnioski...

Przyglądała się intruzce z namysłem, kiedy ta podeszła do jej regału i przeciągnęła palcem po grzbietach książek. Nagle obróciła się i złożyła ręce.

- Wkrótce dom wyląduje w tej osobliwej krainie śmiertelników, a ja będę potrzebowała twojej pomocy, najdroższa złodziejko.

- Nazywam się Dziewiątka, nie Złodziejka - fuknęła dziewczyna.

Czarownica płynnie zbliżyła się do niej, wetknęła szkarłatny paznokieć pod brodę dziewczyny i lekko uniosła jej głowę. Ich oczy się spotkały.

- Nie nazywasz się Dziewiątka - szepnęła.

Dziewczyna przełknęła gorycz niewiedzy o własnym życiu. Miała tylko odległe wspomnienie bycia porzuconą na progu budynku, który

okazał się domem na skraju magii. Odkryła, że jej mama zawsze chciała, by to właśnie tam trafiła. Ale się nie udało. Szef gangu, Szmał, znalazł ją i zabrał do swojej jaskini złodziei.

Czarownica paradowała po pokoju.

- Musisz dotrzymać swojej części umowy i mi pomóc - kontynuowała beztrosko. - Musisz robić dokładnie to, co powiem.

Dziewiątka założyła ręce na piersi.

- Nie ufam ci.

- Nie obchodzi mnie to. Umowa to umowa.

Dziewczyna patrzyła na rozmówczynię, świadoma, że jeśli złamie obietnicę, będzie miała niewyobrażalne kłopoty.

- Co mam zrobić? - wycodziła przez zęby, choć doskonale wiedziała, co usłyszysz.

Czarownica się uśmiechnęła.

- Masz ukraść medalion temu twojemu śmiesznemu żebrakowi i przekazać go mnie.

Słowa spadły na Dziewiątkę jak kamienie. Z całych sił starała się nie okazać rozpaczy. A więc miała rację...

Skupienie.

– To już nie jest mój śmieszny żebrak – powiedziała cicho. Zalała ją dziwna fala emocji. Długo nienawidziła Szmała, tego pijanego, załamane go starca. Z całego serca. Ale teraz zamiast nienawiści czuła litość. – A dlaczego tak chcesz mieć ten medalion? – spytała, zastanawiając się, czy zdoła skłonić kobietę do wyjawienia prawdy kryjącej się za wszystkimi sekretami i kłamstwami.

– To moja sprawa, najdroższa złodziejko. W końcu jesteś niesamowita w swoim fachu, czyż nie? Czy nie wykradłaś samego domu na skraju magii z mojej własnej torebki? – droczyła się czarownica.

Dziewiątka ugryzła się w język. Wydawało się, że minęło tyle czasu, odkąd ukradła szkarłatnowłosej damie na targu małą ozdobę w kształcie domu, tęsknie zapukała do jego maleńkich drzwi i ze zdumieniem zobaczyła, jak domek się powiększa i zmienia w jedenastokondygnacyjny dom na skraju magii, w którym mieszkała teraz. Tak, ukradła dom. Tak, złamała klątwę rzuconą

przez mściwą wiedźmę. Ale coś w wyrazie twarzy rozmówczyni niepokoiło Dziewiątkę. Był znaczący. Był tajemniczy. A obie te rzeczy sugerowały wielkie niebezpieczeństwo...

- Ten żebrak ucieszy się na twój widok - dodała czarownica. Rozejrzała się po sypialni. - Zawsze wspomniała wrócić do domu, prawda? - Rozpostarła ramiona, obejmując pomieszczenie gestem, a potem wyszła.

- Teraz to jest mój dom - odpaliła Dziewiątka, podchodząc do drzwi.

- Zobaczmy - odparła śpiewnie tamta, już ze schodów.

Dziewiątka westchnęła z irytacją, gdy drzwi jej sypialni magicznie zatrzasnęły jej się przed nosem.



ROZDZIAŁ 2

Przygody mają to do siebie, że przyspieszają proces poznawania drugiej osoby. W jeden pełen niebezpieczeństw dzień można dowiedzieć się o kimś tyle co przez jeden spokojny rok. Dziewiątka zarzuciła torebkę na ramię i zeszła po drabinie prowadzącej do jej pokoju, rozmyślając nad tym, że wcale nie minęło tak dużo czasu, odkąd okradła czarownicę.

Nie minęło tak dużo czasu... ale dość, by wiedzieć, jak dokładnie zareagują jej przyjaciele, czarodziej Mroczysław i troll Eryk, kiedy dowiedzą się, że czarownica, która rzuciła klątwę na ich dom, uwięziła ich w środku na trzy lata

i wielokrotnie próbowała ich zabić, chce znaleźć medalion zdolny spotęgować jej już i tak kłopotliwą moc.

Medalion wykonany z materiału zwanego gwiazdeum, paliwa dla magii, myśli i wspomnień.

Medalion, którego zdradziecka czarownica pragnęła z powodów, o których Dziewiątka bała się nawet myśleć...

Medalion kiedyś należący do jej mamy, która zadała sobie wiele trudu, żeby go ukryć...

I ten sam medalion, który Dziewiątka ukradła bibliotekarzowi, panu Cymelowi, kiedy mieszkała w krainie śmiertelników, i który od tamtego feralnego dnia wciąż znajdował się w tym samym miejscu – w jaskini złodziei.

Dziewiątka schowała twarz w dłoniach, bo ponownie uświadomiła sobie, jak wielkie ma kłopoty. Tak, musiała starannie dobierać słowa. O ile w ogóle powinna cokolwiek mówić...

Tylko jedna – JEDNA – rzecz przemawiała na jej korzyść. Czarownica jeszcze nie zdała sobie

sprawy, że Dziewiątka odkryła prawdę na temat medalionu. Ale jak mogła to wykorzystać? I wciąż nie była do końca pewna, kto w ogóle dał jej mamie tak niebezpieczny prezent. Kogo zdradziła jej mama? Jeśli dziewczyna miała być szczerą, chodziło najprawdopodobniej o osobę, dla której teraz znów zamierzała ukraść starą pamiątkę.

Z ciężkim sercem przeszła przez piętro usiane drzwiami we wszystkich rozmiarach, kształtach i kolorach. Niektóre były dwa razy wyższe od niej, inne – małe jak jej pięść. Wiodły do nich drewniane drabiny albo zawile, wielokrotnie zapętłające się schody. Kiedy stanęła w miejscu, z którego stopnie prowadziły już prosto na parter, trzy piętra wyżej otworzyły się drzwi naszpikowane setkami małych kolców. Wypadła z nich muszla klozetowa i w podskokach przemknęła po podeście, z klapą podskakującą w rytm chichotu.

– Wiem, gdzie naprawdę jest twoje miejsce – zawołała Dziewiątka do muszli. – Magenta Zdesperowana cię szuka.

Muszla zamarta w pół chichotu, z częściowo uchyloną klapą.

- W Kresie był plakat z napisem POSZUKIWANA.

Klapa się zamknęła.

- Pewnie mogłabym dostać za ciebie niezłą sumkę. - Dziewiątka założyła ręce na piersi. Przemknęło jej przez myśl, że prowadzi rozmowę z muszlą klozetową, ale podczas jej dotychczasowych przygód ściagała ją dawna rzepa, groziła jej drewniana łyżka i o mało nie zabiła jej szafa pod schodami, więc może nie było to aż tak niedorzeczne.

Kiedy złamała klątwę rzuconą przez czarownicę, wszyscy myśleli, że odzyskają również normalny dostęp do ubikacji. Tak się nie stało. Patrzenie na to, jak muszla znów ukradkiem próbuje zniknąć z pola widzenia, uświadomiło dziewczynie, że to jest właśnie to „coś dziwnego”, co zgodnie z ostrzeżeniami siostry Mroczysława miało nie wrócić do normy.

Spojrzała na muszlę i poczuła, jak mięknie.

- Wygląda na to, że masz całkiem miłe życie w domu – powiedziała, dbając o to, by w jej głosie nadal wybrzmiewała irytacja. – Jeśli muszla klozetowa może mieć miłe życie, to chyba nie moja rola, żeby to psuć.

Muszla podskoczyła z radości. Na podeście wyżej otworzyły się lśniąco złote drzwi, toaleta śmignęła do środka, głośno chichocząc, i drzwi się zamknęły. Dziewiątka nie mogła powstrzymać lekkiego uśmiechu...

- Madame? – odezwał się czarodziejowy głos gdzieś na dole.

Zeszła więc po wyłożonych śliwkowym dywanem stopniach, mijając zawieszone na ścianie portrety magicznych krewniaków Mroczysława.

- Madame, tu jesteś! – Czarodziej pojawił się u podnóża schodów. Miał na sobie swoje typowe ubrania podróżne: fioletową piżamę i puszyste fioletowe kapcie. Kępki kręconych rudych włosów wystawały spod spiczastego fioletowego kapelusza. Jego niebieskie oczy były wiekowe, tak jak oczy jego siostry.

- Jeszcze nie dotarliśmy na miejsce? Tylko nie mów, że się zgubiliśmy. - Dziewiątka spojrzała podejrzliwie na czarodzieja.

- Oczywiście, że nie! - prychnął. - Odwiedzałem krainę śmiertelników wiele razy.

- Na to wygląda. - Dziewczyna wciąż nie umiała wyobrazić sobie czarodzieja chodzącego po ulicach, jeszcze zanim się urodziła, zaprzyjaźniającego się z jej mamą, a nawet zabierającego ją w podróż domem...

Tak to wszystko się zaczęło. Dziewiątka wciąż miała tyle pytań... Co dokładnie wydarzyło się między jej mamą i czarownicą? Doszła do wniosku, że musiały być przyjaciółkami, kiedy wspólnie podróżowały domem. Ale dlaczego ich przyjaźń przerodziła się w nienawiść?

- Madame - fuknął czarodziej, łapiąc ją za ramię, gdy dotarła na dół. - Musimy porozmawiać.

- Ej! - Wyrwała się z uścisku.

Mroczysław poprowadził ją w stronę kuchni.

- Musimy koniecznie ustalić, co knuje moja siostra - szepnął. - Nie ufam jej ani na jotę.

Nie podoba mi się, że wróciła do domu. I nie uważam za rozsądne, żebyś angażowała się w jakiekolwiek zadania, które ci zleci. – Pociągnął Dziewiątkę tak, by stanęła twarzą do niego, a ona dostrzegła w jego oczach troskę i strach. – Czy wiesz, co planuje?

– To była umowa. Chce tylko, żebym przyniosła jej coś z mojego świata, mojego... starego świata, to wszystko – rzuciła lekko Dziewiątka i z nadzieją, że odwróci jego uwagę, dodała: – Herbaty?